

LIST DO HIPOLITA ŚLIWIŃSKIEGO

Przedruk z książki Michała Janika, op. cit. Na podstawie tekstu datę poniższego listu należy ustalić na koniec grudnia 1912 r.

Kochany Panie Hipolicie!

Przepraszam najmocniej za zawód, którym popełnił nie z mojej winy. Otrzymałem dane, które mię zmusiły wyjechać natychmiast do Krakowa. Niechże Pan przyjmie moje najserdeczniejsze życzenia noworoczne, abyśmy je w przyszłym roku składali sobie w innym miejscu jako triumfatorzy, a zawsze i wtedy podniosę kielich w górę za zdrowie Wasze, Panie Hipolicie, jako człowieka, który umiał być jednym, gdy wszystko było przeciw. Zresztą uczucia moje w stosunku do Pana są chyba Panu dostatecznie znane, abym je miał w banalne układać frazesy. Paniom proszę ucałować rączki, przeprosić i złożyć me powinszowanie, życzenia i serdeczną wdzięczność za łaskawą opiekę, tak serdecznie mi przez Panią udzielaną.

Sosnkowski ma moje polecenie co do wydatkowania pieniędzy jak Waszych, tak zarówno i owych angielskich, o ile przyjdą. Więc wręczcie mu obie sumy.

Zatem proszę przyjąć serdeczne uściśnienie dłoni i zapewnienie szczerego szacunku.

J. Piłsudski.

WYWIAD JÓZEFA HŁASKI

W początkach r. 1913 Józef Hłasko, publicysta i polityk narodowo-demokratyczny, przebywał w Galicji, orientując się w poglądach politycznych tamtejszego społeczeństwa. Wrażenia swoje Hłasko wydrukował w wileńskim «Kurjerze Litewskim» pod tytułem «Z wycieczki za kordon», podpisując je pseudonimem J. Kniazyc. Po rozmowach z przedstawicielami obozu konserwatywnego, Hłasko złożył wizytę Józefowi Piłsudskiemu, którego znał z Wilna. Wywiad, jaki przeprowadził, ogłosił w nrze 33 «Kurjera Litewskiego» z dnia 25. II. 1913 r., nazywając w nim Piłsudskiego ze względów konspiracyjnych «panem Marianem». Po raz drugi tekst wywiadu redaktorzy «Pism — Mów — Rozkazów» ogłosili w «Tomie Dodatkowym».

Tekst, poniżej zamieszczony, uzupełniony został w przypisie relacją, jaką złożył obecny przy rozmowie Piłsudskiego z Hłaską, Walery Stawek.

Pan Marian, człowiek średniego wieku o energicznym wyrazie twarzy, robi wrażenie szczerego, w rozmowaniach zaś swoich, co wydać się może wprost nieprawdopodobnym, umie zachować pozory zupełnej trzeźwości. W skromnym studenckim mieszkanku dostrzegłem dużo map i dzieł wojskowych, w których pan Marian się lubuje.

— *Studiuje pan nauki wojskowe, widocznie zajmują bardzo pana? — zagadnąłem.*

— *O tak, jest to właściwie jedyna nauka naprawdę zajmująca. Przystudiowałem kilka wojen, a już boerską i rosyjsko-japońską znam tak dokładnie, jak zapewne niewiele kto w Europie.*

— *Ale jest pan samoukiem jedynie?*

— *Tak, w wojsku nigdy nie byłem. Ma to zapewne swoje złe strony, ale też i dobre. Jako człowiek świeży, nie mam przesądów zawodu, widzę wiele rzeczy jaśniej.*

W dalszej rozmowie niejednokrotnie mnie, zupełnemu laikowi w rzeczach wojskowych, bardzo swą wiedzę imponował. Trudno mi było jednak skierować rozmowę na tory polityczne. Widocznie nie lubi rozmawiać o tych rzeczach z ludźmi «postronnymi». Wyraźnie mi to nawet oświadczył, gdy o planach jego rozpytywać zaczął.

— *Należy do różnych obozów, wielu rzeczy nie mogę panu mówić. Zresztą — przyszłość to równanie z wielu niewiadomymi, którego zatem rozwiązać niepodobna.*

— *Rozumiem pana — odrzekłem — nie proszę też o odkrywanie mi tajemnic swoich. Ale skoro pan ma określone plany działania, przygotowuje się do wystąpienia czynnego, musi więc pan jakoś owo równanie przyszłości rozwiązywać, jeśli nie zupełnie ściśle, to jednak w jakimś dla pana osobiście przekonującym przybliżeniu. Następnie zaś niewątpliwie plany pańskie liczyć mogą na powodzenie jedynie przy szerszym poparciu społeczeństwa, sądzę więc, że musi pan rozmawiać o nich nie tylko z ludźmi, którzy podzielają jego argumenty, ale i z takimi, którzy je przyjmują sceptycznie.*

Pan Marian uznał widocznie słowa za w pełnej mierze trafne, bo nie odmawiał już wręcz wyjaśnień i — choć niezbyt chętnie — pozwolił mi nieco zajrzeć w swoje plany. Ponieważ wiedział, iż Komisji Tymczasowej¹⁾ robię zarzut, że jest

¹⁾ Komisja Tymczasowa Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych utworzona została w dn. 10. XI. 1912 w Wiedniu, na zjeździe przedstawicieli stronnictw niepodległościowych. W skład jej weszły następujące stronnictwa: z Królestwa Polskiego: Polska Partia Socjalistyczna, Narodowy Związek Robotniczy, Organizacja Niepodległo-

narzędziem w ręku Austrii i że jej robota jest wysługiwaniem się ostatniej i stojącym za nią Prusom, pan Marian starał się widocznie przekonać mnie, że Komisja Tymczasowa jest w celach i zadaniach swych zupełnie samodzielną. Nie zaprzeczał, że wchodzi ona w porozumienie z pewnymi sferami wojskowymi, że ma jakieś ich obietnice, ale wyraźnie zaznaczał, że działa w tych rzeczach jako sprzymierzeniec, połączony wspólnością interesów, nie zaś jako zależny pomocnik. Dalej, oddając wielkie pochwały armii austriackiej i ludziom, którzy dziś stoją na jej czele, bynajmniej się nie zachwycał polityką monarchii, przeciwnie — surowo potępiał zgubną dla państwa jej chwiejność. Uznawał zależność Austrii od Niemiec i zdecydowanie wrogie stanowisko ostatnich. Przyznawał całkowicie, że Austria nie myśli o poruszeniu sprawy polskiej, że obecny zatarg austriacko-rosyjski nie ma z tą sprawą nic wspólnego, że może być więc załagodzony jakimiś kombinacjami na Bałkanach, bez najmniejszego względu na interesy nasze.

Z tych przesłanek pan Marian wyprowadzał jednak ten wniosek jedynie, że nie należy rozpoczynać ruchu zbrojnego w Królestwie przed wybuchem wojny. Z chwilą jednak jej rozpoczęcia na ziemiach polskich naród nasz, zdaniem jego, nie może pozostać bezczynnym widzem, musi wystąpić, no i wówczas z konieczności działać będzie zmuszony jako sprzymierzeniec Austrii.

— A więc wysługiwać się Austrii z perspektywą, że cała korzyść przypadnie Niemcom, które, jak sam pan przyznawał, są naszymi zdecydowanymi wrogami i oczywiście na jakieś korzystne dla nas uregulowanie granic nie pozwolą?

— Niekoniecznie. Wystąpimy jako siła samodzielna, która przy likwidowaniu wojny, w czasie, kiedy strony wojujące będą znużone i wyczerpane, zaważyć będzie mogła na szali.

— Ale gdzie te siły samodzielne, czy za takie uważa pan te drużyny i związki strzeleckie w Galicji? Przecież to bądź co bądź garść tylko!

— Drużyny¹⁾ dadzą nam kilka tysięcy instruktorów,

ściowa Ludowców, Organizacja Niepodległościowa Inteligencji. Z Galicji: Polska Partia Socjal-Demokratyczna, Polskie Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Postępowe, Niezawisli Ludowcy. W Ameryce: Komitet Obrony Narodowej (St. Zjednoczone) i Polska Komisja Wojskowa (Parana). Tymczasowa Komisja Skonf. Stronnictw Niepodległ. miała za zadanie stworzyć oparcie polityczne dla ruchu wojskowego, kierowanego przez Piłsudskiego.

¹⁾ Winno być «Związki i Drużyny Strzeleckie».

k którzy mogą sformować liczną armię, jeśli społeczeństwo polskie tego zechce.

— *Ależ dla formowania armii potrzebne jest terytorium, na którym się może ona organizować, no i broń!...*

— Rosja w czasie wojny ma zamiar wycofania swych wojsk z Królestwa, Austria nie ma zaś ani potrzeby, ani możliwości obsadzenia całego Królestwa wojskiem. Będzie więc terytorium, przez nikogo niezajęte, i tam nasi instruktorowie rozpocząć będą mogli swoją robotę. O broń trudno nie będzie — to pewna.

— *I sądzi pan, że Prusy będą na to wszystko patrzyły obojętnie?*

— Wojna będzie europejska, albo jej wcale nie będzie. Otóż Prusy będą miały dość roboty na froncie zachodnim i na obsadzenie Królestwa lub wojowania z Rosją nie starczy im sił. Przypuszczam, że co najwyżej zajmą gubernię Płocką dla postawienia oddziału obserwującego przed Modlinem i dla zabezpieczenia swych komunikacyj.

— *Gazety galicyjskie pisały podobno o silnym wrzeniu w Królestwie. Musi pan chyba jednak wiedzieć, że tak nie jest. Ludzie, zajmujący się polityką w Królestwie, wojny bynajmniej nie pragną, przewidując, że może ona wydać jedynie szkodliwe wyniki, nowe rozćwiartowanie ziem polskich, bynajmniej dla sprawy narodowej niekorzystne. Ogół zaś w Królestwie daleko bardziej zajęty jest sprawą żydowską, niż wojną.*

— Przyznaję, że Królestwo nie jest przygotowane ani organizacyjnie, ani psychicznie. Osobiście wolalbym też, by wojna wybuchła nie teraz, ale to od nas nie zależy. Dalej zaś, warunki, w których żyje Królestwo, są tak ciężkie, że w razie wybuchu wojny nie wątpię, po której stronie znajdzie się ogół. Żadne polityczne rachuby tu nic nie poradzą.

— *Jest pan stanowczo przekonany o zwycięstwie Austrii i o pomyślnych dla nas wynikach z tego?*

— Każdy czyn jest ryzykiem. Szanse są, wszystko jednak ostatecznie od samych Polaków zależeć będzie; zapewnić mogę tylko, że my spełnimy to, co za swój uważamy obowiązek.

— *Skierowujecie całą młodzież, pozostającą pod waszymi wpływami, wyłącznie na drogę militarną. Cóż z niej będzie, jeśli do wojny nie dojdzie?*

— Wiele z niej istotnie zmarnuje się zupełnie... szkoda będzie wielka... ale trudno!...

Dalsza rozmowa stawała się bezcelowa. Plany pana Ma-

riana i towarzyszy zarysowały się w głównych zarysach wyraźnie. W żadne polemiki wdawać się nie chciał. Po parogodzinnej rozmowie z wielkim ciężarem w duszy pożegnałem pana Mariana...¹⁾

LIST DO HIPOLITA ŚLIWIŃSKIEGO

List poniższy wydrukował po raz pierwszy Michał Janik, op. cit. Jakkolwiek daty dnia list ten nie posiada, z treści wynika, że napisany został 2. III. 1913, gdyż w tym dniu odbywały się pod Lwowem na terenie wsi Stawczany-Basiówka pierwsze, wspólne ćwiczenia Związków i Drużyn Strzeleckich, kierowane przez Piłsudskiego.

Kochany Panie Hipolicie!

Z powodu rozlewu rzek na terenie ćwiczeń musiałem cofnąć zarządzenia wydane. Obecnie ćwiczenia będą miały miejsce koło wsi B a s i ó w k a (droga na Skniłów). Wobec tego prawdopodobnie, jadąc powozem, wyprzedzicie kolumnę, idącą do ataku, i potem będziecie przejeżdżali linię forpoczt przeciwnika, proszę Was i jadących z Wami, aby nie dzielić się z forpocztami swymi wrażeniami co do przeciwnika. Serdeczne pozdrowienie. Paniom rączki całuję.

śługa J. Piłsudski.

¹⁾ W dniu 9. IX. 1936, obecny przy rozmowie Piłsudskiego z Hłaską Walery Sławek złożył do archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego relację następującej treści:

«Przy tej rozmowie byłem obecny. Józef Hłasko streścił ją mniej więcej dobrze. Charakter jej był jednak może bardziej szczerzy, niż to z relacji wynika. Rozmawiali jak dawni znajomi z Wilna.

Hłasko opuścił końcowy fragment rozmowy, którego sens był następujący:

Hłasko: A co pan myśli o szansach stron przyszłej wojny europejskiej?

Piłsudski: Wydaje mi się, że przewaga techniki niemieckiej pokona Rosję, że jednak bogactwo i zasoby materialne Anglii i Francji wezmą górę nad siłami Niemiec. To, rzecz prosta, byłoby najkorzystniejsze dla nas, ale trudno jest bawić się w zgadywanie wyników wojny».